

Wojenna Franciszek, szeregowiec, lat 19, mieszkaniec kawaler, 4289

Wojaczenemu Czerwonej Armiji na wschodniej stronie Polski, towarzyszyły masowe aresztowania Polskich organów wykonawczych. Pierwszą ofiarą padła policja i jej współpracownicy. Później z systematycznym dokładnością umierali podoficerowie zawodowych W.P., i oficerów rezerwy, a szczególnie byłych legionistów bez różnicy stopnia. Podlegli członkowie Policji P., odszukanych pracowników Bzo wydali ślubny Biepieczeństwa, i gwałtownie którzy strasili prywatnych właścicieli, uwolniono masowo w głąb Rosji. Przebiegu wywołania świadkiem nie byłem.

Zostałem aresztowany dnia 16 września w sali b. "Domu żołnierza" przez organa NKWD w Twierdzy. Byłem oskarżony: 1) o współpracę z partyzantką istniejącą na terenie w państwo w Twierdzy, 2) o nielegalne przechowywanie broni, i 3) o puszczanie i rozszerzanie fałszywych wiadomości demoralizujących społeczeństwo. Po długim i ucigaliwym badaniu wzmiankowanym w. K. W. D. zostałem odesłany do śledczego więzienia w Stolpach, gdzie byłem badany przez śledczego. Po przeprowadzeniu śledstwa i odebraniu wyroku sądownego sądu t. r. w. „06“ (3 lat przymusowych ciężkich prac przy robotach) dnia 25 lutego 1941 roku zostałem przewiezony do punktu roboczego w Czerchangielsku, skąd później na miejsce przemakania. Do „Werkutstroja“ do pracy przy budowie linii kolejowej Kollas-Werkuta. Zamieszkałem w przez nas samych wybudowanej t. r. w. „Kolonnie“ nr. 199.

Warunki mieszkaniowe we wspomnianych wyżej miejscach mogą być porównane do spania. Na jednego więźnia wypadło w najlepszym razie miejsce na podłodze w jednym pokoju. W dzień urządzano kanony hippiczne, w których namiotami namiotami wzięli w rękę jeden raz w tygodniu, pokryte były kropkami wilgoci. Oświetlenie dnia grzebane nagieciem, bo w dzień ubierał się w dzień, a w nocy spał w tym, w którym go aresztowano. Władze więzienne nie dawały żadnych ubrań ani pościeli, a wyjątkiem ciężko chorych. Otrzymywał się ciepła woda morna tylko 3 razy w miesiącu, i jednocześnie oddać garderobę do mało skutecznego dyrektora. Codziennie więźniom należało się 15 do 20 minut spaceru, którego porobawienie było dla nich najdroższą rzeczą. Słabiali już władze chłmińskie, często, za łada przewymiarowanie. Wyżywienie wygładzało następująco: rano 600 gram chleba gliniastego i niewypieczonego, 1/2 litra wody gorącej (razem z kabanosami, cynkorą) i 10 gram cukru nieregulowanego. Wyżywienie wygładzało następująco: rano 600 gram chleba gliniastego i niewypieczonego, 1/2 litra wody gorącej (razem z kabanosami, cynkorą) i 10 gram cukru nieregulowanego. Wyżywienie wygładzało następująco: rano 600 gram chleba gliniastego i niewypieczonego, 1/2 litra wody gorącej (razem z kabanosami, cynkorą) i 10 gram cukru nieregulowanego. Wyżywienie wygładzało następująco: rano 600 gram chleba gliniastego i niewypieczonego, 1/2 litra wody gorącej (razem z kabanosami, cynkorą) i 10 gram cukru nieregulowanego.

Obiad i kolacja stanowiło po 1/2 litraupy, przeważnie z krowa, lub ryba. Właściwie miałem kupić mięsaczem 1 kg, słoniny, 8 kg chleba, i cukier paczki machorki, po cenach rynkowych. Podlegała mogła przysłać się paczki żywnościowe mieszczańskie, 100 gram nie więcej niż 10 kg, i wpłacić na konto więźnia nie więcej niż 30 rubli. Więźniowie którzy pewną ilość lat mieli się w rękę kochać „Sowieckiej Bojny“, byli odsyłani do „tag punktów“ przeważnie na daleką północ. Ona wraz z siedmioma rodakami dnia 17 maja 1942 roku przybyłem na miejsce robocze. Najdłuższym latrymalismy się na wierzchołku otoczonego rozległym torfowiskiem, porośniętym z rzadka karłowatą rośliną. 5 dni nocowaliśmy przy ognisku na smiegu, nim zbudowaliśmy sobie coś w rodzaju baraków, których dach i ściany stanowiły płótno namiotowe nie przepuszczające wody, lecz przepuszczające powietrze zimno. Podłoga stanowiła rozdzielone bloki. Wszystkie mieszaliśmy budowałam własnymi rękoma. Byliśmy bez chleba, dopókiśmy sobie nie zbudowali piekarni. Zjedliśmy się płatkami, upieczonymi z wody i mąki nad ogniskiem. O warunkach warunkach higijennych nie mogło być mowy. Ciepło zdymowaliśmy ubrania, rano latów z ubraniami, po kilka tygodni. Dopiero po dwóch miesiącach stanęła prowizoryczna ławica, która miała obsługiwać „kolonny“. Noc po pracy nie dawała najmniejszego odpoczynku. Wła dwupiętrowych narach zbudowanych z okrągłaków po przesłaniu jednej nocy, boki bolały niemiłosiernie.

W więzieniu śledczym znajdowali się ze mną Polacy, a przeważnie Białorusini. Polacy najczęściej oskarżeni o to, że, lub o nielegalne przekroczenie granicy Sowiecko-Polskiej. Wykroczenie Białorusinów natomiast, to byli ci którzy pracowali przed wojną w jednostkach komunistycznych w Polsce, i oskarżeni bądź to za odstępstwo bądź to za zdradliwą działalność, albo za wydanie tajemnicy partyjnej przed władzami Polakami. Później dużo było takich którzy nie pracowali w wymienionej organizacji, lecz chcieli zdobyć łaskawość u najedźców, podali się jako byli członkowie, łamaniem skazy, i udaniem, burżuazyjnych komunistów. Byli i tacy, którzy nie wyobrażali sobie pora swego zagrożeń. Jaka mi różnica czy krytykować - „Nack ajje Polska-czy“. Da zdradziwył Stalin“ z Polakami chwalił Polacy, z bolszewikami zachowywał się z BSR, i za to pierwsze go areszt.

Bycie kolezienski w celi było bardzo srodkiem. Czasem któryś z sąsiadów przychodził przedwojennej doby. opłacanych przez Komitern, płatał się niezdarnie w słabych antypolskich argumentach, lecz natychmiast dostawał bajkotowany przez resztę.

Sudzi z którymi obcowalem w Rosji sowieckiej moim podzielić na 4 nasadnie krak. gorze. (1) to inteligencja Rosyjska. Między nimi a Polakami panowało pełne wzajemne nienawiść. Trzecie jednym kierunkiem, oparty barbarzyńskiego komunizmu, wspomagali się jak mogli. Trzeci męczarni lagierne jak prawdziwi starorusyjscy bohaterowie dzielili się z pogardą śmierci. Nie kalali się nigdy porażkami. Z kat. stanowię ludźmi wrogimi, których machina sowiecka przerobiła na kamie robotnie. W większości byli przesiadkami antypolską propagandą Sowietów. Nie jeden się chlubił przed nami że zjadał białopolaków pod Budionnym, w 1920 roku. Byli to ludzie wyłączeni całkowicie z równowagi psychicznej, z wyjątkiem porucza wlewaczkowa. Stał się nie istniała rodzina ni gęstym, wszystkie przemieszał blask błogosławionego chleba, za którym całe życie byli w pogoni. W rodzinach nie odzwalała się ani iskierka buntu, gotowi byli jak pies lizać rękę swojego bójce. Z kat. to, mordercy, i szkodliwi, Staliniści, Finowie, Japonicy, Niemcy i inni. Wyłom w przyjaźni. Niemcy odnosili się do nas po przyjacielsku. W kat. stanowię to, zw. „kuli” w których skład wchodził bezprizorna uległość młodzieńców sowieckich. Tak samych moim podzielić jeszcze na dwie grupy.

(1) to prawdziwe „urki” inteligentni robotnicy, których godność porwała tylko na grubszą robotnicę, i druga to „szakaly” robotnicza i robotnicy walczyli do śpijki kosa młodzieńców (przeważnie 16-20 lat). Kuli nie pracowali choć na robotę własną wychodzili, a byli z robotnicami i grabieżcy. W straszliwy sposób rozpowszechniali się między nimi aboecenia seksualne. Ci byli śmiertelnymi wrogami Polaków, i władze maumyślnie nowoprzybyłych wzięli do ich baraku skąd wychodzili doszczętnie ograbieni. Same władze były się ich jak ognia, i dlatego gwałtowali bestialnie. Bycie w obozie nadzoru w tym i robota stanowiło jednostajne dni.

O godz 5tej rano pobudka. Po śniadaniu rob. w wodnistej supy i kawałek gliniastego chleba o godz 6 wychodziliśmy na robotę. Ja pracowałem przeważnie przy kopaniu rowów odpływu wody i wyjmowaniu torfów. Choćże normy normy, to trza było wykopać 2,5 m³ ziemi, i odnieść 2m od rowu lub przy torfie, wybrać 2,5 m³ go, i odnieść 50 m od tego miejsca. Owoce pracy natychmiast wlewała woda, i musiało się pracować powyżej kolana w wodzie. Praca niedokomponowana (nie rdystry torf do gruntu) nie przyjmowano. Grubeści pokładu torfu 50cm do 1m. Obiad przywozili na robotę w termosach lub beczkach. Obiad nie był lepszy od śniadania tylko z tą różnicą że nie było chleba. Ci którzy wypielniali normy, zostawali jeszcze trochę kasy. Zaraz po obiedzie, bez przerwy, musiało się pracować do godz 6 wieczorem. Po umyciu roboty przez praczekomnych, i następowo powrócił do roboty po mamej kolacji mogło się iść spać. Na robotę się chodzili niżej do 5tem. Osiemno mordercy ubrania nie było gdzie, i prawdziwie znajdował się mały szary piasek w baraku, lecz dookoła niego siedzieli „zuli”. Ubrania ni bieliny do umyć nie było, a poszali nie było wogóle. Spalo się w mokrom ubraniu. Najgorzej było z obuwem. Nasziliśmy Papecz i grubej, i twardej opony samochodowej, usztywnionej, owinięte w sumaty nogi. Koleżanie od wyrobienia procentu stany normy dostawaliśmy wyżywienie i wynagrodzenie pieniężne. Ja przez cały czas nie zrobiłem ani krowy. Za 50% normy 500 gram chleba i tyko ciot 1. an supa rano w obiad i wieczor, naturalnie kiepska za 60% normy 600 gram chleba, i tyko ciot i t. d. a do 100. Za te procenty pieniędzy się nie dostało, i nie miałem takiej prawa korzystania ze sklepiku lagiernego. Za 100% 900 gram chleba, i tyko ciot i w obiad kawałek. Za 125% dochodziły dodatki kawy, jak placki, itp. i pierwszeństwo do ubrania. Pono pracę, normy, i dyscyplinę - władze wogóle się nami nie interesowały. Ci którzy worytek umysłowy nie było.

Wśród nich gdziekolwiek spotykałem się z celantkami od NKWD, nie starali się oni utrywać swego wrogiego nastawienia wobec Polaków. W przebiegu mojego śledstwa pora nocami związanymi z sprawą nie szkodliwych i ubliżających słów pod adresem Polki i jej oby watali. Czasami nieco podczas przesłuchiwania nie torturowano w dosłownym znaczeniu, lecz 6-7 godzin bez wody, bez przywiania i papierosa z NKWD iście na kartku, które usztywniało uderzenia w twarz i próbą waniem osłabienia mojej naszki z kocięciem pistoletu, i dostateczną torturą. Oprócz tego starali się umieszczyć psychicznie np. - jeżeli nie powiesz tego a tego, to dziś jeszcze zrobimy twoje rodzinie i podamy ci tam gdzie i ciebie - w więzieniu, a powiedz dokładnie wszystko to pojedziesz zaraz do domu i przetrwasz ostatecznie jeżeli nie chodziło o wydanie współpracowników to im nie zależało na przyznaniu się i szerszym wyjaśnieniu lecz o podpisanie tego co oni napisali, i dowiedzieli się to musi być prawdą. W dalszym stykaniu się z celantkami usztywniałem się że najcięższymi i najniebezpieczniejszymi wrogami Polaków są oni właśnie. Polacy przeważnie umieli wszelkich odczytów protokomunistycznych a i rozmawiać o Polakach nie mieliśmy żadnej. Władze pomoc lekarska norganizowana była niestety, lecz nie było lekarstwo. Podczas epidemii dysenterji z lipcu i sierpnia 1942 roku, dostawałem przy pomocy kolegi Ratiszka Włodzimierza z Nowej Wilejki, w ciężkim stanie. Łagierność z wyjątkiem podczas pobytu w szpitalu angielskim, od 4-III do 20-IV-1942. Dnia 14 września 1942 roku wystawiono mi „Wzrostowe udostowierzenie”, równocześnie wypłacono 220 rubli i linijka kolejowa przyjechałem bezprizornie do Buzuluka. Wotpisan do Polkiej domji dnia 23-IV-1942.